Twierdza Bobrujsk 1916 r.

Baranowicze cmentarz wojenny 1916 r

Moja Wielkanoc 1916 r.
Kpt. Władysław Nawrocki
(pierwszy dowódca Flotylli Wiślanej z 1918 r.).

Są chwile w życiu każdego człowieka, o których nigdy się nie zapomina! Do takich zaliczam uroczysty obchód świąt Wielkiej Nocy przez Brygadę Strzelców Polskich w r. 1916 pod Baranowiczami. Brygada nasza biwakowała wówczas w lasku Moskiewskim, oddalonym zaledwie o 8 kilometrów od Baranowicz. Przywędrowaliśmy tułaj, aż z "Bobrujska, gdzie zdziesiątkowany Legion Puławski przeformowywał się w Brygadę Strzelców Polskich. Moskale jak najprędzej ..wypchali" nas na pozycję, gdyż obawiali się natarcia Niemców. Lasek Moskiewski był położony na wzgórzu i widoczny nieprzyjacielowi, jak na dłoni. Przed nami biwakował w lasku Moskiewskim pułk grenadierów. Obejrzeliśmy dokładnie nasz biwak.

"Toaleta w okopach. Brygada Strzelców Polskich 1916 r.

Chwila odpoczynku oficerów 2. pułku ułanów przed kwaterą polową. Front Legionów Polskich 1916.

Przedstawiał opłakany widok: kupy śmieci, drzewa pościnane, ziemianki zrujnowane. Zawrzała usilna praca . Jak mrówki na mrowisku, które ktoś poruszył strzelcy-legjoniści zaprowadzali nasz rodzimy porządek. Upłynął zaledwie tydzień a lasek zamieniony został w cudny park. Urządzono śliczne klomby. Przyozdobiono placyki rejonów kompanijnych orłami białymi i chorągiewkami.
Na polanie wybudowano mały teatrzyk, huśtawki, oraz plac gimnastyczny. Po tygodniu w lasku zginął cały wschód, a zda się zakwitła z wiosną i strzecha i kraj rodzimy— wyśniona Polska! Po zrobieniu porządku Brygada przystąpiła do pracy nad dalszem wyszkoleniem i rozbudową jedynego Wojska Polskiego, walczącego po stronie koalicji przeciw niemieckiej. Biegł dzień za dniem. Słonko coraz więcej rzucało swe zbawcze promienie na matkę ziemię. Zazieleniły się drzewa, wiosenny motyl srebrzył się w przestworzach czystego, wiosennego powietrza. Rano skowronek nucił swą jednaką piosnkę.

Żołnierze oddziału sanitarnego III batalionu 3 pułku piechoty Legionów Polskich przed ziemianką, pod Kostiuchnówką, marzec 1916.

Żołnierze I Brygady Legionów Polskich na placu parad w Baranowiczach

W pierwszych dniach kwietnie było tak cudnie i tak pogodnie, że miało się wrażenie, jakby na świecie nic się nie zmieniło. Ale tuż, tak blisko był front! Wieczór wiosenny, piękny. Niebo umajone gwiazdami. Ale przed nami tysiące świateł bliższych i upadających w postaci gwiazd. To rakiety! Przed nami front największego wroga Polski i Niemiec! Za tym frontem Polska, ziemia ojczysta i strzecha rodzinna! To też oczy strzelców tu są bacznie wpatrzone każdego wieczora. Wszak niejeden z nich pozostawił w kraju matkę, ojca, żonę, dzieci, narzeczoną, znajomych, swoją chatę; niejeden się wsłuchuje, czy czasami nie dojdzie go echo dzwonów kościoła wioskowego, zwiastujących zmierzch, koniec dnia i wzywających na Anioł Pański... Myśl wiruje..,. Z trwogą spoglądamy w nieznaną przyszłość i na te wspólne okopy wraże — niemieckie i moskiewskie. Śnimy o Polsce wyzwolonej, śnimy o wielkiem wojsku narodowem, o sławie, o złotej i potężnej przyszłości naszej, marzymy, jak marzą żołnierze polscy. Ale marzenia te przerywa huk za hukiem — to grają armaty.

Tabory I Brygady Legionów Polskich w Nowej Rarańczy. Żołnierze zajmują się naprawą i konserwacją wozów.

Żołnierze 4. Pułku Piechoty Legionów Polskich konstruują ozdoby z drewna.

Moskale biją się z Niemcami. Wspólni wrogowie. Biją się znowu o Polskę! Wiosna potężnieje... Jutro Wielkanoc. . Twarze żołnierzy zadumane... I znowu wspomnienia i znowu przed oczyma Polska. W lasku ruch. Widać przygotowania. Przed ziemiankami ustawiają stoły. Chorągiewki amarantowo-białe powiewają wszędzie. Ruch niezwykły. Biją polskie serca! Brygada obchodzi polską Wielkanoc! I oto Pan nad Pany zmartwychpowstał. Pierwszy Dzień Wielkiej Nocy. Dzień cudny. Słońce promienieje... Twarze jasne... Ustawiony śliczny ołtarz połowy. Kompanię ustawiają się przed ołtarzem. Tworzy się piękny czworobok. Orkiestry zaczynają grać. Rozpoczyna się tradycyjna „Rezurekcja".
A potem pochwycona kilku tysiącami piersi — płynie potężnie pieśń: „Wesoły nam dziś dzień nastał... Alleluja... Alleluja...". Procesja... Księdza prowadzą nasi dowódcy pułkownik Żeligowski i Rządkowski. Chylą się czoła żołnierzy.
Moc jakaś rozpiera serca. Dzwonki wydzwaniają polskie echa.

Wnętrze ziemianki sierżantów sztabu komendy 5 Pułku Piechoty Legionów Polskich.

Generał Dymitr Parski.

A potem wyrywa się jak grom: „Boże coś Polskę...". Wiara rośnie, wiara w lepsze jutro, wiara, że Polska będzie wyzwolona, że Najwyższy modłów wysłucha. Niezapomniana to była chwila! Kilka tysięcy walecznych synów Ojczyzny z bronią w ręku rwało się do walki z wrogiem i wierzyło, że tylko wspólny wysiłek zbrojny całego Narodu wróci nam Ojczyznę z niewoli.
Po nabożeństwie kompanię ustawiono wokoło stołów wielkanocnych ze święconem. Dowódcy i oficerowie dzielą się tradycyjnem jajkiem. Życzenia... Oficer i żołnierz tworzą jedną całość. Jedna rodzina, jedno hasło, jedna myśl, jedna żądza, tych kilka tysięcy ludzi, to niezwyciężony mur i fundament wojska polskiego w Rosji. Lecz na chwile oczy wszystkich zwrócone są na nowego gościa. **Jest nim dowódca moskiewskiego korpusu grenadierów — generał Parski.** Wita się serdecznie. Rozpytuje. Zwiedza biwak. Nie poznaje. Nie chce wierzyć, ażeby to ludzkie ręce mogły w tak krótkim czasie zrobić.

Legioniści podczas nakrywania stołu wielkanocnego, 1915-1917.

Grupa żołnierzy II Brygady Legionów Polskich w czasie Świąt Wielkanocnych, 1916.

Obchodzi wszystkie kompanie. Podobają mu się i orły białe i pogonie litewskie i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i wszystko co widzi. Dziwny moskal... Z żołnierzami rozmawia serdecznie. Zda się, największy przyjaciel. Aż oto podszedł do jednej z kompani. Otoczyli go zwarłem kołem strzelcy. Zażądał, żeby mu kompania coś zaśpiewała. Chłopcy, jak w raju. Podchwycili... I popłynęła piosnka znana nam. Kochana Hej, Prago, Prago… przedmieście Warszawy...". Generał rozczulił się i stał zadumany. Nagle zwraca się do jednego z oficerów i mówi: Wiecie, przypominam sobie, że kiedy byłem jeszcze chłopczykiem, to matka często mi śpiewała podobne piosenki. Wszczyna ze strzelcami rozmowę. Zapytuje jednego, dlaczego poszedł na ochotnika do Legionu. Strzelec przyjmuje piękną postawę na baczność i odpowiada: Wstąpiłem, Wasza Ekscelencjo, dlatego, bo chcę walczyć za Polskę! Jak to za Polską, to znaczy z Niemcami, brawo, zuch! — odpowiada generał. Ja to przecież melduję posłusznie, że inaczej myślałem, Wasza Ekscelencjo — odpowiada zapytany strzelec.

Pocztówka 1 pułku I Brygady Legionów Polskich (Wielkanoc), ok. 1917.

A jakżeś ty to rozumiał? zapytuje generał. Ano, melduję posłusznie, Wasza Ekscelencjo, ja myślę tak, że i Niemcy i Moskale — to jednakowe psubraty". I tego i tego trzeba bić, aż się da i aż się zbije na „fest - to wtedy Polska będzie!", odpowiedział zuchowato strzelec. Generał skamieniał. Spoglądał to na oficerów, to na żołnierzy, aż w końcu powiedział do jednego z pułkowników: A wsio taki — znajetie legjoniery mołodcy! Następnie pożegnał się i odjechał. Kompanie znowu zanuciły: Jeszcze Polska nie zginęła... .

Wielkanoc w Legionach Polskich, Pawłowice, 1915.